

W Chinach znikają kobiety...

6 stycznia 2009

W ostatnich miesiącach świat obieżyła informacja, że w Chinach brakuje blisko dwustu milionów kobiet. Wyniki tych badań są szokujące, zwracają uwagę nie tyle na liczby, co na dramat, jaki każdego dnia przeżywają mieszkanki Chińskiej Republiki Ludowej.

Kobiety z Chin. Bite, gwałcone, przetrzymywane w nieludzkich warunkach, zmuszane do aborcji nawet w ósmym miesiącu ciąży. Poddane swym mężom-panom, często nie mają pojęcia jakie przysługują im prawa, jak mogłoby wyglądać ich życie gdyby urodziły się gdziekolwiek indziej.

Ale żyją tam – w Chinach, komunistycznej republice, gdzie władza ma wpływ na wszystko. Odbiera kobietom radość z macierzyństwa, narzucając im określony model rodziny. Odstępstwo od niego jest niedopuszczalne. Mieszkając w mieście można mieć tylko jedno dziecko, na wsi – dwoje. W obu przypadkach ciąża i samo rozwiązanie musi odbyć się w ściśle określonym w sposób administracyjny terminie. Oczywiście najlepiej, jeśli na świat przychodzi chłopiec. Każda następna ciąża musi być usunięta. Nieważne, co czuje matka. Do aborcji zmusza się kobiety będące nawet w ósmym czy dziewiątym miesiącu ciąży. Zabieg jest wtedy szczególnie drastyczny. Dwudziestocentymetrową igłą wbija się kobiecie w podbrzusze, co powoduje, że niemowlę rodzi się w naturalny sposób... ale martwe. Nikt nie dba o ochronę nienarodzonego życia. Nie liczy się ból, nie liczy się kobieta. Każdego roku urzędnicy z wydziału planowania rodziny zmuszają do aborcji kilka tysięcy ciężarnych.

Instrumentalne traktowanie kobiet jest samodzielnym dorobkiem tamtejszych komunistów. Otaczany dziś religijnym kultem Mao Tse-Tung, założyciel ruchu komunistycznego w Chinach, w pamiętnikach opisuje swój pozbawiony człowieczeństwa stosunek

do kobiet, gwałty na małych dziewczynkach, kontakty z dużą grupą małżonek i konkubin. Mężczyźni, którzy dziś żyją w tym kraju, twierdzą, że nie dopuszczają się żadnych złych czynów, oni po prostu naśladują mistrza...

Sytuacja więźniarek i pracownic dużych zakładów również budzi przerażenie. Są wielokrotnie gwałcone na oczach innych mężczyzn, dokonuje się na nich tortur pałką elektryczną, często z powykręcانymi ramionami zakuwane są w kajdany i bite. Jeśli tortury i gwałty nie doprowadzą do śmierci, znajduje się inny sposób na „redukcję” więźniarek po to, by utrzymać ich liczbę w „rozsądnych granicach”. Corocznie w wyniku sztucznie wywoływanego głodu i eksperymentów medycznych zabija się od pięciu do ośmiu tysięcy kobiet.

Łamanie praw mieszkank Chin nie dotyczy tylko regulacji urodzeń, przymusowych aborcji czy tortur więźniarek. Ten uchodzący za potęgę gospodarczą kraj wykorzystuje kobiety do pracy w niewyobrażalnych warunkach. W ramach tak zwanej reedukacji przez pracę zmusza się je do wykonywania katorżniczych zadań w kopalniach i kamieniołomach, gdzie tak naprawdę mamy do czynienia z obozami koncentracyjnymi. Bez wody i chwili wytchnienia pracują po szesnaście godzin na dobę.

Pokazana sytuacja wydaje się być nierealną w XXI wieku, a metody działania tamtejszej władzy nie do przyjęcia. Mimo ingerencji wielu organizacji międzynarodowych warunki życia mieszkank Chin nie ulegają poprawie. Czy po zapoznaniu się z tą zaledwie namiastką ich rzeczywistości, w jakiej żyją mieszkanki Chińskiej Republiki Ludowej, spadek ich liczby nadal wydaje się czymś zaskakującym i nieuzasadnionym? Najwyższa pora przestać poświęcać czas cyfrom i pomyśleć o człowieku, o kobietach, których miliony każdego dnia przeżywają niewyobrażalny dramat.

Autor: Ewelina Średzińska

Źródło: Wiadomości24.pl